

ZNAK ŁASKI

Pismo Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie
numer 2 (73) maj - wrzesień 2014 r. www.wsd.rzeszow.pl

NIEŚMY WSZYSTKIM
RADOŚĆ EWANGELII

Franciscus



FOTOGALERIA



Wielkanocne spotkanie Przyjaciół WSD



Dzień skupienia z s. Beatą Zarzycką



Rocznica święceń kapłańskich w WSD



Święcenia diakonatu



SPIS TREŚCI

AKTUALNOŚCI

Posługi lektoratu i akolitatu.....	4
Kalendarium	4
Pielgrzymowanie z przyjacielem...5	
Evangelii gaudium – symposium naukowe	6
Dziękczynienie za kanonizację Jana Pawła II	7

TEMAT NUMERU

Radość wiary	8
Eucharystia – źródło prawdziwej radości	9
Radość w Ewangelii	10
O dobrym humorze.....	11
Święcenia diakonatu i prezbiteratu.....	12
NEOPREZBITERZY A.D. 2014 ..13	
Cieszyć się czy płakać?.....	14
Radość wizytówką świętych	15
Zanurzeni w strumieniu radości..16	
Radość Ducha.....	17
Radość powołania	18
Radość chrześcijańska – uwagi językowe	19

ROZMAITE

Spotykać Chrystusa na co dzień - rozmowa z Ks. Bp. Stanisławem Jamrozkiem	20
--	----

Drodzy czytelnicy!



„Śmiechu mi trzeba na te dziwne czasy, śmiechu zdrowego jak źródłana woda” – śpiewał niegdyś zespół Stare Dobre Małżeństwo. Słowa te wydają się bardzo aktualne, gdyż raz po raz dowiadujemy się o wielorakich kryzysach i niepokojach. Sami zresztą możemy doświadczać różnych trudności, które próbują podciąć nam skrzydła. W głębi serca odczuwamy jednak tęsknotę za „lepszymi czasami”. Zdajemy sobie sprawę, że nie do tego jesteśmy powołani, by się smucić!

Chrześcijanin jest człowiekiem radości. Bardzo mocno podkreśla tę myśl papież Franciszek. Radości płynącej z wiary w Chrystusa, a przede wszystkim z jej głoszenia Ojciec Święty poświęcił także ostatnią adhortację apostolską – *Evangelii gaudium*. Dlatego uznaliśmy, że warto przyjrzeć się bliżej tematowi radości chrześcijańskiej. Razem z drogimi Czytelnikami chcemy zapytać: Na czym polega specyfika radości chrześcijańskiej? Czym jest prawdziwa, trwała radość? Co jest jej źródłem? Jak ją odnaleźć wśród tylu codziennych trosk i zmartwień?

Zachęcamy także do zapoznania się z treścią rozmowy z ks. bp. Stanisławem Jamrozkiem, który dzieli się z nami swoim doświadczeniem wiary i spotkania z Chrystusem.

Mamy nadzieję, że po lekturze naszego czasopisma na wielu twarzach zagości uśmiech radości, a na zbliżający się okres wakacji przekazujemy kilka podpowiedzi, w jaki sposób przeżyć ten czas w radości, czyli w przyjaźni z Bogiem. Życzymy miłej lektury!

Redakcja

DZIESIĘĆ WAKACYJNYCH PRZYKAZAŃ

1. Pożegnaj się serdecznie z domownikami, ale nie z Panem Bogiem.
2. Nie zapomnij plecaka, a w nim książeczki do nabożeństwa.
3. Zabierz dobre buty, abyś w wakacje doszedł do kościoła na Mszę Świętą.
4. Kieruj się w drodze kompasem i pacierzem, a nie zbłądzisz.
5. Chodź po wszystkich dozwolonych ścieżkach, ale nie gub nigdy drogi Bożej.
6. Włóż ciemne okulary, tylko nie zasłoń sobie Pana Boga.
7. Miej zawsze syty żołądek, ale nigdy puste serce.
8. Nie rzucaj po drodze kamieniami, ale uśmiechem.
9. Nie śmieć na postojach, ani we własnej duszy.
10. Po wakacjach wróć zdrowy i wypoczęty, a nade wszystko mądrzejszy i lepszy.



Znak Łaski
Pismo WSD w Rzeszowie
ul. Witolda 11a
35-302 Rzeszów
tel. 17 871 24 00,
fax 17 871 24 36
www.znak.wsd.rzeszow.pl
E-mail:
znaklaski@prorok.wsd.rzeszow.pl

Zespół redakcyjny:
ks. mgr Jacek Szczęch (opiekun),
dk. Marek Kalisiak – red. naczelny,
dk. Piotr Staryszak, kl. Łukasz Tama,
kl. Dominik Radoń, kl. Mateusz Lechwar,
kl. Kamil Tomaka, kl. Daniel Sączawa
Skład i łamanie: Elżbieta Chełpa
Kolportaż: s. Agnieszka Jamrozik RM
i redakcja

Wydawca: Stowarzyszenie Przyjaciół
WSD w Rzeszowie
Konto Stowarzyszenia:
PKO BP I Oddział w Rzeszowie
nr 05 1020 4391 0000 6302 0002 3093
Druk: „BONUS LIBER” Sp. z o.o.
35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7
Nakład: 4500 egz.
ISSN 1426 – 1804

**KALENDARIUM**

- 27.04.** Niedziela Bożego Miłosierdzia – kanonizacja bł. Jana Pawła II
- 01-02.05.** Wyjazdy rocznikowe
- 03.05.** Uroczystość Matki Bożej Królowej Polski – udział w uroczystościach patriotycznych
- 04.05.** Wielkanocne spotkanie Stowarzyszenia Przyjaciół WSD w Rzeszowie / Niedziela biblijna
- 08.05.** Egzamin magisterski diakonów
- 11.05.** Niedziela Dobrego Pasterza – wyjazd na parafie (w WSD dzień skupienia dla maturzystów)
- 13.05.** Rozpoczęcie uroczystych nabożeństw fatimskich w Katedrze
- 14.05.** Egzamin jurysdykcji diakonów
- 15-30.05.** Spotkania duszpasterskie dla diakonów
- 15.05.** I Rocznica święceń kapłańskich – Msza św. o godz. 17.00
- 17.05.** Odnaleźć radość Ewangelii. Sympozjum naukowe
- 18.05.** Dzień skupienia – s. Beata Zarzycka i ks. Radosław Rybarski
- 24.05.** Dziękczynienie za kanonizację Jana Pawła II, Dzień Świętości Kapłańskiej, 14. rocznica święceń biskupich Ks. Biskupa Jana – Msza św. w Katedrze
- 25-30.05.** Rekolekcje przed diakonatem
- 26.05.-04.06.** Zaliczenia, roczniki I-IV
- 31.05.** Święcenia diakonatu w Katedrze
- 01-06.06.** Rok V – zaliczenia
- 01-06.06.** Rekolekcje przed prezbiteratem
- 05-26.06.** Sesja egzaminacyjna
- 07.06.** Święcenia prezbiteratu w Katedrze
- 08.06.** Prymicje w parafiach
- 11.06.** Pielgrzymka neoprezbiterów i alumnów V roku na Jasną Górę
- 12.06.** Uroczystość Jezusa Chrystusa – Najwyższego i Wiecznego Kapłana – odpust i Msza św. prymicyjna w Seminarium
- 19.06.** Uroczystość Bożego Ciała – Msza św. i procesja
- 26.06.** Konferencja Księża Profesorów
- 27.06.** Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa – Msza św. w Katedrze (wyjazd na wakacje)
- 28.06.** Egzamin wstępny (I termin)
- 30.08.** Egzamin wstępny (II termin)

Posługi lektoratu i akolitu

kl. Piotr Zdeb
rok IV

W Konstytucji Dogmatycznej o Objawieniu Bożym czytamy: „Tak wielka tkwi w Słowie Bożym moc i potęga, że jest ono dla Kościoła podporą i siłą żywotną, a dla synów Kościoła utwierdzeniem wiary, pokarmem duszy oraz źródłem czystym i stałym życia duchowego” (DV 21).

Kościół powstaje i żyje dzięki Słowu Bożemu. By jednak tak się działo, potrzebni są ci, którzy będą je proklamować Ludowi Bożemu. Dlatego alumni z roku III poprzez czas rekolekcji wielkopostnych w sposób szczególny prosili o dary Ducha Świętego, aby dobrze i godnie przygotować się do otrzymania i godnego pełnienia posługi lektoratu. Natomiast dla kleryków roku IV okres rekolekcji był przygotowaniem do przyjęcia posługi akolitu. Te duchowe ćwiczenia rekolekcyjne prowadził ks. dr hab. Jacek Kiciński.

Podczas rekolekcji rozważaliśmy drogę dwóch uczniów przechodzących do Emaus. Podczas tej drogi zatrzymywaliśmy się nad tematami dotyczącymi Eucharystii, modlitwy, ciągłej potrzeby nawracania się, wspólnoty. Ojciec rekolekcjonista wychodząc od wydarzeń z drogi uczniów przechodził do zagadnień powołania i wzrastania ku kapłaństwu, a także słuchania słowa Bożego i życia nim na co dzień.

Posług udzielił ks. Biskup Edward Białogłowski podczas uroczystej Eucharystii wieńczącej czas wspomnianych już rekolekcji.

Akolita jest szczególnym sługą ołtarza. Czuwa nad odpowiednim przygotowaniem go do sprawowania ofiary eucharystycznej. Akolita jest także wezwany do posługiwania Kościołowi poza Eucharystią. Do jego misji jako nadzwyczajnego szafarza Komunii świętej należy udzielanie jej chorym i cierpiącym. Posługuje także wobec potrzebujących, organizując potrzebną pomoc oraz wolontariat. Alumni, którzy przystępują do posługi akolity, poprzez codzienną adorację modlą się o umocnienie swojej wiary, budują głęboką relację z Chrystusem w Najświętszym Sakramencie i pracują nad sobą, aby ich życie było coraz bardziej eucharystyczne - aby było ofiarą dla Boga w drugim człowieku.

Lektor ustanowiony przez biskupa powołany jest do czytania Słowa Bożego w trakcie liturgii. W formacji seminaryjnej alumnom roku III towarzyszy odpowiednie przygotowanie do przyjęcia posługi lektora. Zanim przystąpią do ołtarza Słowa, pragną wzbudzić w sobie pragnienie życia jego treścią, przez codzienną modlitwę i medytację.

Św. Hieronim mówił: „Nieznajomość Pisma Świętego jest nieznajomością Chrystusa”. Niech to będzie wezwaniem dla nas do czytania Pisma św., a także uważnego słuchania Słowa Bożego podczas liturgii, a przez to do poznawania Chrystusa, naszego Pana i Mistrza.





Pielgrzymowanie z przyjacielem

ks. Paweł Płaziak
ks. Przemysław Pelczar

10 maja 2014 roku grupa ponad dziewięćdziesięciu osób ze Stowarzyszenia Przyjaciół naszego seminarium wraz ze swoim opiekunem ks. Stanisławem Kamińskim oraz dwoma diakonami wyruszyła na pielgrzymkowy szlak. Tegoroczna pielgrzymka miała charakter dziękczynienia za kanonizację Jana Pawła II, która miała miejsce 27 kwietnia, a głównym jej celem było dotknięcie miejsc związanych z osobą św. Jana Pawła II.



Wadowice. To od tego miasta rozpoczęliśmy naszą pielgrzymkę. Miasta, od którego jak mówił sam Jan Paweł II w 1999 r. „wszystko się zaczęło. I życie się zaczęło, i szkoła się zaczęła, studia się zaczęły i teatr się zaczął. I kapłaństwo się zaczęło”. W centrum Wadowic znajduje się Bazylika Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny. W niej został ochrzczony Karol Wojtyła, tu modlił się codziennie, tu przyjął I Komunię świętą oraz sakrament bierzmowania, a w 1946 r. odprawił tu Mszę prymicyjną. W tym miejscu uroczystą Eucharystią pod przewodnictwem ks. Stanisława dziękowaliśmy za kanonizację Papieża Polaka. Po Mszy św. mieliśmy możliwość osobistej modli-

twy przy relikwiach Jana Pawła II oraz zwiedzenia Bazyliki. Każdy z nas zatrzymał się w kaplicy Świętego Krzyża, gdzie złożone są relikwie św. Maksymiliana Marii Kolbego, św. Szymona z Lipnicy oraz św. Ojca Pio. Przy wyjściu z Bazyliki modliliśmy się w kaplicy Papieskiej oraz uczciliśmy relikwie św. Jana Pawła II.

Po modlitwie i zwiedzeniu Bazyliki był oczywiście czas na papieską kremówkę. Po poczęstunku udaliśmy się pieszo do sanktuarium św. Józefa, nad którym pieczę sprawują oo. Karmelici Bosi. Jest to kolejne miejsce, które było bliskie Janowi Pawłowi II. Tu przyjął szkaplerz karmelitański, tu uczył się miłości do Matki Bożej, tu jako uczeń korzystał z sakramentu pokuty. Będąc w tym sanktuarium oddaliśmy hołd św. Rafałowi Kalinowskiemu (1835-1907), założycielowi i pierwszemu przełożonemu klasztoru, kanonizowanemu przez Jana Pawła II w 1991 r. w Rzymie. Dzięki uprzejmości gospodarzy tego miejsca zwiedziliśmy klasztor oo. Karmelitów oraz celę zakonną, w której żył i zmarł św. Rafał.

W samo południe opuściliśmy papieskie miasto i udaliśmy się do sanktuarium pasyjno-maryjnego oo. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej. To sanktuarium było również drogie naszemu Rodakowi. Jan Paweł II wiele razy podkreślał swoje wieloletnie związki z tym miejscem, do którego pielgrzymował już od dzieciństwa. Czynił to też jako następca św. Piotra. Odwiedził je w czerwcu 1979 roku oraz ponownie w 2002 roku. Podczas jednej

z pielgrzymek powiedział: „Tutaj serce moje zostało na zawsze. Dlatego powtarzam: Gwiazdo śliczna wspaniała, Kalwaryjska Maryjo!”. Po zapoznaniu się z historią sanktuarium udaliśmy się do kaplicy Cudownego Obrazu Matki Bożej Kalwaryjskiej, aby tam oddać wszystkie nasze sprawy Bogu przez ręce Maryi, modląc się Litanią Loretańską.

Kolejnym, ostatnim już miejscem na trasie naszej pielgrzymki było Sanktuarium św. Jana Pawła II powstające w ramach Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się!” w Krakowie - Łagiewnikach. W sanktuarium mogliśmy zobaczyć relikwiarz z krwią, którą lekarze z kliniki Gemelli przekazali kard. Stanisławowi Dziwiszowi. Cenną pamiątką jest także płyta z grobu Jana Pawła II, która znajduje się w Kaplicy Kapłańskiej. Na płycie umieszczony został relikwiarz wykonany na wzór otwartego Ewangeliarza. Po wspólnej modlitwie w górnej części sanktuarium udaliśmy się ze śpiewem na ustach w drogę powrotną. Oby czas wspólnego pielgrzymowania śladami św. Jana Pawła II przyczynił się do wzrostu naszej osobistej świętości, a Jan Paweł II niech oręduje za nami.



Evangelii gaudium – z papieżem Franciszkiem odnaleźć radość Ewangelii



kl. Łukasz Tama
rok IV

Pod tym hasłem 17 maja 2014 r. w Wyższym Seminarium Duchownym odbyło się sympozjum naukowe o radości płynącej z Ewangelii. Licznie zgromadzonych Gości powitał Ksiądz Rektor dr hab. Jacenty Mastej, który wprowadził również w zasadnicze tematy sympozjum.

Pierwszy wykład pt. „Jaki jest współczesny świat? Diagnoza ewangeliczna” wygłosił o. dr Wiktor Tokarski OFM. Swoją referat oparł na obrazie świata jako papież Franciszek, przedstawia w adhortacji „Evangelii gaudium”. Prelegent wyakcentował współczesne wyzwania świata, powtarzając za papieżem: „Nie dla ekonomii wykluczenia”, „Nie dla nowego bałwochwalstwa pieniądza”, „Nie dla pieniądza, który rządzi, zamiast służyć”, „Nie dla nierówności społecznej rodzącej przemoc”. Rozwijając podane wyżej tematy, zwrócił uwagę na realizm pojmowania dzisiejszego świata przez papieża oraz na praktyczne propozycje rozwiązań mające na celu przemienienie skostniałych struktur i poszukiwanie nowych metod przekazywania orędzia Ewangelii.

Kolejny wykład pt. „Jakiego nawrócenia potrzebuje Kościół dziś?” wygłosił o. prof. dr hab. Jacek Salij OP. Mówił o fałszywym pojmowaniu tajemnicy Kościoła oraz jego struktur. Pokazał jego wewnętrzną naturę oraz wypunktował zadania, które stoją przed każdym ochrzczonym. Ataki jakiego spadają dzisiaj na Kościół

ze względu na grzechy ludzi żyjących w jego wspólnocie, są wyrazem bardzo płytkiego rozumienia jego natury. Według Ojca Profesora należy zmienić optykę patrzenia na Kościół jako jedną z wielu instytucji społecznych, by zobaczyć i doświadczyć świeżości działania Jezusa Chrystusa w tajemnicy Kościoła. Słabości ludzkie mają pobudzać do jeszcze większej gorliwości oraz miłości w stosunku do Boga i braci szczególnie tych, którzy odeszli od wspólnoty. Tylko życiem zgodnym z orędziem Dobrej Nowiny można w dzisiejszym świecie skutecznie ukazywać prawdziwe oblicze Kościoła.

W dyskusji wieńczącej pierwszą część sympozjum, można było usłyszeć wiele ciekawych spostrzeżeń, które płynęły od kapłanów, sióstr zakonnych oraz osób świeckich. Po dyskusji panelowej referat pt. „Kerygma i mistagogia – drogi spotkania człowieka z Bogiem dziś” wygłosił ks. prof. dr hab. Janusz Lekan. Prelegent zwrócił uwagę na różnicę pojęć: „kerygmat” i „mistagogia”. Powtarzając za papieżem Franciszkiem mówił, że kerygma wyraża zbawczą miłość Boga, która jest uprzednia w stosunku do moralnych i religijnych zobowiązań, by zawierając prawdę szanowała wolność, by miała pewne cechy radości, żywotności i harmonii. W inicjacji mistagogicznej pokazał dwa istotne elementy: konieczność stopniowania doświadczenia formacji, w którym ma uczestniczyć cała wspólnota oraz dowartościowanie liturgicznych znaków inicjacji chrześci-

jańskiej. Wykład wieńczący pt. „Świadek Chrystusa dziś” wygłosiła s. dr Anna Emmanuela Klich OSU z Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. Zwróciła uwagę słuchaczy na potrzebę oglądania oblicza Jezusa Chrystusa pośród codzienności. Mówiła, że bycie świadkiem Chrystusa, zakłada wcześniejsze doświadczenie odwiecznej miłości Pana, która jest motorem głoszenia Chrystusa. Omawiając jak ma dojść do tego spotkania z Panem, wyakcentowała konieczność przejścia treści religijnych z intelektu do serca, bo to ono jest miejscem spotkania z żywym Bogiem.

Prelegenci, omawiając w ciekawy sposób powyższe tematy, budzili zainteresowanie wśród licznie zgromadzonych słuchaczy. Główną myślą sympozjum była radość Ewangelii, która płynie wyłącznie ze spotkania z żywym Chrystusem. Myślę, że treści które słyszeliśmy wydadzą obfity owoc, gdy zaczniemy nimi żyć pośród codzienności.



Dziękczynienie za kanonizację Jana Pawła II



kl. Tomasz Świętoń
rok III

W sobotni poranek 24 maja rzeszowska Katedra wypełniła się kapłanami, siostrami zakonnymi i osobami, które swoją modlitwą pragnęły ogarnąć prezbiterium naszej diecezji. Również nasze seminarium wzięło czynny udział w tych uroczystościach. Dziękowaliśmy Panu Bogu za dar kanonizacji papieża Jana Pawła II, za 14 lat posługi biskupiej naszego Ordynariusza księdza Biskupa Jana Wątroby, oraz przeżywając Dzień Świętości Kapłańskiej prosiliśmy za wszystkich kapłanów, przygotowujących się do kapłaństwa i o nowe powołania do służby Bożej.

Najważniejszym punktem tego dnia była oczywiście Msza Święta w kościele katedralnym, której przewodniczył ksiądz Biskup Jan Wątroba Ordynariusz Rzeszowski. Wśród koncelebransów znajdowali się również: ks. Arcybiskup Edward Nowak z Rzymu, ks. Biskup Jan Ozga z Kamerunu, ks. Biskup Jan Niemiec, a także ks. Biskup Edward Białogłowski.

Wszystkich zebranych powitał ks. infułat Wiesław Szurek, który ukazał biblijny sens zgromadzenia eucharystycznego, nawiązując do Pierwszego Listu św. Pawła do Koryntian, w którym to św. Paweł pisze o celebrowaniu Eucharystii. Ks. infułat przytoczył także słowa z Listu do Hebrajczyków, mówiące o tym, że każdy kapłan jest z ludzi brany i dla ludzi ustanawiany. Tym samym zaznaczył, że powinniśmy dziękować przede wszystkim za Najwyższego Kapłana, którym jest Jezus Chrystus. Ks. Infułat wyraził

wdzięczność także za wszystkich kapłanów, którzy są powołani przez Chrystusa i dodał, że należy dziękować Bogu za powołania do służby w Kościele. W słowach powitania nie zabrakło nawiązania do postaci papieża Polaka, który przebywał w naszym kościele katedralnym 2 czerwca 1991 r. Zostały przywołane słowa papieża wypowiedziane w Rzeszowie przed 23 laty, o tym by nie być chrześcijaninem byle jakim, nie tylko chrześcijaninem z nazwy, ale chrześcijaninem naprawdę.

Homilię wygłosił ks. Biskup Jan Wątroba, który na początku zaznaczył jak wielkim darem jest dla nas kanonizacja Jana Pawła II. Biskup Jan, nawiązując do homilii wygłoszonej przez kardynała Comastriego w Rzymie, przybliżył w czym tkwi fenomen Jana Pawła II. Wspominając zamykając się księgę Pisma Świętego w czasie pogrzebu papieża Polaka, zauważył, że fenomen ten tkwi w Ewangelii, którą był przeniknięty nasz rodak. Biskup Jan porównał papieża do św. Pawła, który nieustraszenie przemierzał świat, aby głosić Ewangelię Chrystusową. Podkreślił także

moc wiary kanonizowanego już Ojca Świętego, która cechowała się brakiem lęku oraz zapalała innych. W centrum życia Karola Wojtyły była zawsze osobowa relacja z Jezusem Chrystusem, co wyrażało się w codziennej głębokiej modlitwie. Biskup Jan ukazał również papieża jako człowieka bliskiego innym ludziom. Nie były mu obce problemy współ-

czesnego człowieka, a ludzie chętnie z nim przebywali i dzielili się swoimi radościami i troskami. W homilii księdza Biskupa Jana nie brakło również nawiązania do przeżywanego Dnia Świętości Kapłańskiej. Zebranych kapłanów ukazał on Jana Pawła II jako człowieka miłującego własne kapłaństwo, a także troszczącego się o swoich braci w powołaniu, co wyrażało się w jego pismach oraz wielu spotkaniach z kapłanami na przestrzeni jego posługiwania Kościołowi.



Eucharystia zakończyła się wspólną modlitwą przed Jezusem Chrystusem utajonym w Najświętszym Sakramencie. Był to czas szczególnego zawierzenia kapłanów Jezusowi Chrystusowi za wstawiennictwem świętego Jana Pawła II. Po zakończeniu Mszy świętej nie zabrakło również życzeń składanych Pasterzowi naszej diecezji z okazji czternastej rocznicy sakry biskupiej.



Radość wiary



kl. Kamil Tomaka
rok III

Każdy wie z pewnością, że radość radości nie jest równa. Jest radość przez łzy i są łzy radości. Jest radość oparta na decybelach i radość pełna wewnętrznej pogody ducha. Choć jej zewnętrzne przejawy mogą być związane z wiekiem, osobowością, wykonywanym zawodem, to jednak warto zapytać siebie – co dla mnie stanowi źródło prawdziwej radości? Czy może być to Ewangelia i wiara?

Papież Franciszek już na pierwszych stronach adhortacji *Evangelii gaudium* stara się wskazać drogę wiodącą do pełni radości i szczęścia. Wskazuje, że wielkim ryzykiem w dzisiejszym świecie jest smutek, rodzący się w przyzwyczajonym do wygody i chciwym sercu, towarzyszący poszukiwaniu przyjemności oraz izolującemu się sumieniu. Kiedy nasze życie wewnętrzne zamyka się we własnych interesach, nie znajdujemy już miejsca dla innych, nie liczą się dla nas ubodzy, nie słuchamy więcej głosu Bożego, nie doświadczamy słodkiej radości z Jego miłości. Stajemy się wtedy osobami urażonymi, zniechęconymi, bez chęci do życia. Z całą pewnością nie jest to wybór godnego i pełnego życia. Nie jest to pragnienie, jakie Bóg żywi względem nas. Chrystus pragnie, abyśmy byli ludźmi radosnymi, pogodnymi, pełnymi ciepła i miłości!

Bardzo często przypomina nam o tym Ojciec Święty w swoich licznych homiliach. Dla nas chrześcijan, prawdziwym źródłem

radości jest przekonanie, że żyjący Jezus jest stale blisko nas. Nasza radość nie może pochodzić z posiadania wielu rzeczy, ale ze spotkania Zmartwychwstałego Pana, z tego, że wierzymy, iż będąc z Nim, nigdy nie jesteśmy sami, nawet w chwilach trudnych, które wydają się nie do pokonania. Jednak tej pewności nie możemy zachować tylko dla siebie. Jeśli chcemy mieć tę radość tylko dla siebie, to ona w końcu się popsuje, i nasze serce znowu staje



się trochę przygnębione, a nasza twarz już nie wyraża tej wielkiej radości, ale nostalgii, ów smutek, który nie jest zdrowy. „Chrześcijanin nie może być pesymistą! Smutek z całą pewnością nie jest chrześcijański!” – podkreśla papież Franciszek w jednej z homilii wygłoszonych w domu św. Marty.

Radości, dodaje Ojciec Święty, nie możemy zatrzymać: musi ona iść dalej, ponieważ jest cnotą pielgrzymującą. A jest to cnota ludzi wielkich, tych, którzy są ponad małościami, którzy wznoszą się

ponad te ludzkie małości, którzy nie dają się wciągać w te wielkie sprawy współczesnego świata. Radość zatem to cnota człowieka w drodze. Św. Augustyn powiedział: „Śpiewaj i idź!” - to jest właśnie radość chrześcijanina, który śpiewa z radością i idzie, i niesie tę radość. Chociaż nieraz jest ona w jego życiu przesłonięta przez krzyż, to jednak się nie poddaje, ale wytrwale śpiewa i idzie, dzieląc się nią z innymi.

Jest to zaproszenie ciągle aktualne. Każdy z nas jest wezwany osobiście przez Boga do tego, aby być człowiekiem szczęśliwym, pogodnym, potrafiącym dzielić się radością wiary ze wszystkimi. Odpowiadamy zatem ochotnym i pełnym miłości sercem, by ten piękny dar, który jest także darem prowadzącym nas do cnoty wielkoduszności, był zawsze obecny w naszym życiu. Nie możemy wyglądać jak ktoś, kto wydaje się być nieustannie w żałobie. Jeśli jesteśmy naprawdę zakochani w Jezusie i czujemy jak bardzo On nas kocha, to możemy być pewni, że nasze serce rozpali się tak wielką radością, która będzie trwała zawsze. Dlatego posłuszni wezwaniu papieża Franciszka bądźmy zawsze radośni i nieśmy nieustannie wszystkim radość wiary!





Eucharystia – źródło prawdziwej radości



ks. dr Tomasz Bać

Wszystkie biblijne opisy zmartwychwstania Jezusa Chrystusa i Jego ukazania się uczniom podkreślają radość, jaką przeżyli Apostołowie, gdy zobaczyli pośród siebie żyjącego Pana.

Bardzo pięknie wyraził to św. Jan, opisując pierwsze spotkanie Jezusa z zatrwożonymi uczniami zamkniętymi w Wieczerniku. Gdy Jezus wszedł do sali, w której wszyscy byli zgromadzeni, stanął pośrodku, rzekł: „Pokój wam!” oraz pokazał uczniom swoje przebite ręce i bok. Wówczas „uradowali się uczniowie, ujrawszy Pana” (J 20,20). Pierwszym uczuciem, jakie przeżyli Piotr i jego towarzysze w niedzielę zmartwychwstania była więc ogromna radość z tego, że ich Pan jest ciągle z nimi, że ich nie opuścił oraz że zwyciężył grzech, śmierć i szatana. Gdy później Jezus przed wniebowstąpieniem jeszcze raz przypomniał im, że będzie obecny w swoim Kościele przez wszystkie dni aż do skończenia świata (por. Mt 28,20), ta radość już nigdy ich nie opuściła.

Za każdym razem, gdy Apostołowie odprawiali Eucharystię, tzn. gdy gromadzili się na słuchanie Bożego Słowa i na łamanie chleba byli pełni radości i tę radość przekazywali swoim uczniom. Starochrześcijańskie opisy Eucharystii mocno podkreślają, że była ona pełna radości i ogromnego zaan-

gażowania wszystkich wiernych. Każdej niedzieli w czasie Mszy św. wierni śpiewali psalmy, słuchali biblijnych czytań, przynosili do ołtarza dary chleba i wina, modlili się wraz z kapłanem, a potem wszyscy przyjmowali Komunię św. Tak umocnieni wracali do swoich domów i tam w codziennym życiu świadczyli o Chrystusie, ich Panu i Zbawicielu. To właśnie radość, jaka płynęła z codziennego życia chrześcijan oraz z ich uczestnictwa w Eucharystii była najbardziej przekonująca dla tych, którzy szukali prawdziwej wiary, dzięki czemu wspólnoty chrześcijan były coraz liczniejsze i autentyczne w swej wierze w Jezusa Chrystusa.



Gdy dzisiaj, 50 lat po Soborze Watykańskim II, Kościół odkrywa w sobie konieczność nowej ewangelizacji, bardzo ważne jest postawienie pytania o naszą radość i entuzjazm w głoszeniu Ewangelii współczesnemu, przepełnionemu smutkiem światu. Być może nasze wspólnoty – parafie muszą odkryć na nowo źródła chrześcijańskiej radości, aby stać się miejscami prawdziwego świadectwa. Już św. Jan Paweł II pokazywał, że tylko takie, radosne i pełne entuzjazmu głoszenie Chrystusa ma dzisiaj sens. Jeszcze mocniej mówi o tym Ojciec Święty Franciszek. Skąd więc dzisiaj wziąć tę radość i ten entuzjazm, jakie cechowały

pierwsze wspólnoty chrześcijańskie? Gdzie szukać ich korzeni? Najlepszą drogą, która mogłaby do tego doprowadzić jest odkrycie na nowo czym tak naprawdę jest Msza św. Podczas każdej Mszy św. spotykamy tak jak Apostołowie Jezusa Chrystusa, który staje dzisiaj pośrodku swojego Kościoła pokazując mu, że prawdziwie umarł i prawdziwie zmartwychwstał, dając życie każdemu kto w Niego uwierzy. Skoro tak, to każde słowo, które w czasie Mszy św. pada z ambony jest słowem zmartwychwstałego Chrystusa i niesie radość. Podobnie każda Komunia św. jest dotknięciem zmartwychwstałego Chrystusa i zaproszeniem Go do

swojego życia. Musi być więc powodem radości. Wreszcie codzienne życie, do którego wracamy po Eucharystii staje się miejscem radosnego głoszenia Ewangelii. Mówiąc więc o prawdziwym uczestnictwie w Eucharystii, trzeba wziąć pod uwagę te trzy elementy: słu-

chanie Słowa Bożego, przyjęcie Komunii św. oraz codzienne świadectwo w chrześcijańskim życiu.

Ojciec Święty Franciszek w *Evangelii gaudium* wyraźnie nakazuje Kościołowi, aby głoszeniu Ewangelii współczesnemu światu towarzyszyła autentyczna radość. Jeśli będzie ona wypływała z prawdziwego spotkania ze zmartwychwstałym Chrystusem, jakie dokonuje się podczas Mszy św., wtedy nasze świadectwo będzie przekonujące. Staniemy się wówczas prawdziwą solą ziemi i światłością świata (por. Mt 5,13-14). A to jest naszym zadaniem i naszym powołaniem.



Radość w Ewangelii



dk. Damian Ziemia

Słowo „Ewangelia” tłumaczone jest jako Dobra Nowina, radosna nowina. I choć słowa Jezusa były nieraz trudne - jak choćby: „Nie znam was” (Mt 25,12) czy „Nigdy was nie znałem” (Mt 7,23), to Ewangelia sama w sobie zawsze pozostaje radosną nowiną. Dlaczego?

Radość bardzo wyraźnie przebiega choćby z ewangelicznego opisu wesela w Kanie Galilejskiej (J 2,1-12). Na tej uroczystości był obecny Jezus wraz z uczniami i Maryją. Bardzo ważnym elementem symbolicznym tego zdarzenia jest wino, które podczas wesela się kończy. Maryja widzi ten brak i prosi Jezusa, aby temu zaradził. Wino to symbol Bożej radości, entuzjazmu i żywotności oraz rozwoju życia. Brak wina jest symbolem zamknięcia, smutku, przygnębienia. Psalmista powie: „Wlałeś w moje serce więcej radości niż w czasie obfitych plonów pszenicy i młodego wina” (Ps 4,8). Mimo że znajdujemy się na weselu, które powinno być radosne, można zauważyć w tej scenie smutek, konsternację, a nawet panikę. To Maryja, jako matka i kobieta uważa: „Nie mają już wina” (J 2,3). W tej sytuacji zwraca się do Jezusa. On poleca napełnić wodą sześć pustych kamiennych stągwi. Liczba sześć w Piśmie Świętym pozostaje symbolem niedoskonałości i braku. Widać, że ludzie, będący

na weselu są w zupełnej pustce. Jezus widzi ten pusty i smutny stan życia człowieka. Dlatego mówi do sług, aby napełnili stągwie aż po brzegi. Cuda, które Jezus czyni dla człowieka, radość jaką chce mu dać, jest zawsze pełna. Czym jest ta obfitość radości?

Obfitość to pełnia, sytość, dostatek, bogactwo. To coś co jest w stanie nasycić i sprawić, że inne braki nie są odczuwane. Taką postawę prezentują bohaterzy przypowieści o skarbie i perle (Mt 13,44-46). Gdy odnaleźli skarb i drogocenną perlę, byli pełni radości, bo znaleźli wartości, dla których porzucili i sprzedali wszystko inne. Wszystko inne wobec skarbu i perły

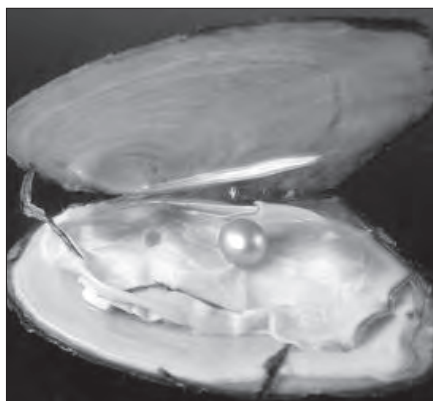
Ojca. Jednocześnie ma wielkie pragnienie skierowane pod adresem uczniów, które wyraża w słowach: „aby radość Moja w was była i aby radość wasza była pełna” (J 15,11).

Gdy Jezus umarł, składając swoje życie w ofierze za każdego człowieka, Jego Apostołów ogarnia smutek. Uczniowie nie wiedzą, co mają robić po śmierci Mistrza. Ta postawa uwidacznia się choćby w drodze dwóch uczniów uciekających do Emaus (Łk 24,13-24) oraz u tych, którzy wracają do Galilei do swoich zajęć (J 21,1-3). Jezus jednak sam zapowiedział: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie weselił.



stało się mniej ważne. Całe ich życie zyskało inną perspektywę. Ów skarb i perła nadały ich życiu nową hierarchię wartości. Dla chrześcijan skarbem i perlą jest Jezus. Jest On blisko każdego człowieka, ukazuje w nowy sposób Boga, Jego miłość i przywraca człowiekowi godność dziecka Bożego. Swoją obecnością wskazuje na nowo drogę do nieba, przy boku

Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość” (J 16,20). Dlatego, choć uczniowie wylewają teraz łzy, to po tym krótkim okresie smutku, spotkanie ze Zmartwychwstałym Jezusem napełni ich nową, większą radością. Wszystko się zmienia, gdy Zmartwychwstały przychodzi do załęknionych uczniów izolujących się w Wieczerniku: „Przyszedeł



Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!» A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrawszy Pana” (J 20,19-20). Jezus przychodzi i staje pośrodku, w miejscu, gdzie jest widoczny dla

wszystkich. Swoją obecnością przynosi załęcznionym uczniom pokój. Pokazuje ręce i bok, udowadniając, że jest ich Mistrzem. Uczniowie cieszą się, bo widzą Jezusa i czują Jego obecność. Jednak nie ma z nimi Tomasza (J 20,24-29). Tomasz, który początkowo nie wierzy innym uczniom, który stawia Bogu wyzwanie, który boi się na nowo spotkać Jezusa, opuścił wspólnotę. Wraca do nich jednak, nie wiadomo czy z przyzwyczajenia, czy ze strachu, czy z tęsknoty. I to we wspólnocie spotyka Jezusa, rozpoznaje Go i wyznaje: „Pan mój i Bóg mój!” (J 20,28). Tym zwrotem osobiście wyznaje wiarę

i uczestniczy w obietnicy Jezusa: „Aby moją radość mieli w sobie w całej pełni” (J 17,13).

Jezus powiedział: „Proście, a otrzymacie, aby radość wasza była pełna” (J 16,24). Prośmy o tę radość dla nas. Prośmy, jak Maryja w Kanie Galilejskiej, aby nasze puste stągwie kamienne stały się pełne wina. On chce wlewać radość ze swojej bliskiej obecności, ze swego Zmartwychwstania, zmieniając szarość życia, życie bez celu i sensu, czasem połamane i pogmatwane, na życie w obfitości, pełne radości i Jego bliskiej obecności. Ale czy chrześcijanie pozwolą się Jemu napełnić po brzegi?

O dobrym humorze



kl. Józef Płoch
rok III

Z pewnością znane jest każdemu z nas powiedzenie, że „śmiech to zdrowie”. Bardzo często się śmiejemy. Wielokrotnie poszukujemy śmiesznych wydarzeń, często mamy ochotę obejrzeć starą, dobrą komedię, przeczytać parę dobrych dowcipów w gazecie, czy też sami chwalimy się śmieszną anegdotą, po to by poprawić nastrój sobie lub drugiemu człowiekowi.

Wszystko to jest potrzebne, ponieważ człowiekowi powinien towarzyszyć dobry humor, radość życia. Jednym z kryteriów dojrzałej osobowości człowieka jest ukształtowanie w sobie poczucia humoru, ale takiego, które nie wyrządza krzywdy samemu sobie ani drugiej osobie. Taka zdolność pozwala nam podchodzić do pewnych rzeczy z dystansem. Wyrasta on przede wszystkim

z krytycznej oceny samego siebie, z dostrzeżenia u siebie różnych wad i słabości. Łatwo nam przychodzi śmiać się z drugiego człowieka i szukać w nim takich zachowań, które by nas bawiły. Taka postawa jest niewłaściwa, dlatego że dana osoba może bardzo emocjonalnie przeżywać zaistniałą sytuację. Prawdziwy humor, który jest przejawem dojrzałej osobowości człowieka, polega w pierwszej kolejności na umiejętności śmiania się z samego siebie, z własnego zachowania.

Człowiek posiadający takie poczucie humoru prawidłowo ocenia swoje możliwości, w stosunku do siebie posiada pewien niezbędny dystans, który umożliwia mu odpowiedni wgląd w siebie.

Nie jest łatwo śmiać się z samego siebie, a odnalezienie się w sytuacji, gdzie jeszcze inni nas wyśmiewają sprawia nam wielką trudność. Trzeba jednak pokonywać tę barierę po to, by stawać się coraz bardziej człowiekiem dojrzałym.



Święcenia diakonatu i prezbiteratu



kl. Rafał Wroński
rok IV

31 maja 2014 r. w Rzeszowskiej Katedrze o godzinie 16:30, miała miejsce Msza Święta pod przewodnictwem Księdza Biskupa Jana Wątroby, połączona z udzieleniem święceń diakonatu 7 klerykom V roku rzeszowskiego seminarium. W czasie tej Mszy Świętej na diakonów Kościoła zostali wyświęceni: Hadam Karol (Jasło, Miłosierdzia Bożego), Janas Rafał (Rzeszów, Św. Krzyża), Kalisiak Marek (Rzeszów, Katedra), Kowalski Mateusz (Boguchwała), Staryszak Piotr (Fryszak), Ślawski Paweł (Święcany), Ziemia Damian (Budziwój).

Sztandarowym tekstem Pisma Świętego, opisującym wydarzenie wybrania i ustanowienia diakonów jest fragment Dziejów Apostolskich (Dz 6,1-7). Tekst ten wskazuje na służebny charakter posługi diakońskiej będący jej istotą. Apostołom zarzucano brak czasu dla potrzebujących i cierpiących żyjących w pierwotnym Kościele. Wówczas apostołowie polecieli upatrzeć siedmiu mężów „cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości” (Dz 6,3). Na tych którzy zostali wybrani, apostołowie modląc się włożyli ręce. Dzisiaj te wymagania są wciąż aktualne. Sama forma obrzędu też się nie zmieniła. Ksiądz Biskup nakłada ręce i modli się nad kandydatami, przyzywając Ducha Świętego, aby uświęcił wybranych

do służby diakońskiej. Diakoni na znak posłuszeństwa swojemu Biskupowi, wkładają złożone ręce w dłonie księdza Biskupa. Pasterz diecezji przekazuje także nowym diakonom Ewangeliarz na znak posłannictwa w głoszeniu Słowa oraz pocałunek pokoju. Diakoni od momentu święceń pełnią służbę przy ołtarzu. Głoszą Słowo Boże i wezwani są do okazywania miłości poprzez różne formy pomocy potrzebującym. Służbę tę pełnią w łączności z Księdzem Biskupem oraz jego prezbiterium.

Ważnym wydarzeniem dla naszej diecezji była także Msza Święta z udzieleniem święceń prezbiteratu w Rzeszowskiej Katedrze pod przewodnictwem Księdza Biskupa Ordynariusza, która miała miejsce 7 czerwca bieżącego roku o godzinie 10:00. Święcenia kapłańskie przyjęło sześciu diakonów. Ich sylwetki zostały umieszczone na sąsiedniej stronie.

Wydarzenie związane z ustanowieniem Eucharystii oraz kapłaństwa przybliży Ewangelia. W czasie ostatniej wieczerzy Chrystus modlił się za Apostołów, aby stanowili jedno ukazując swoją jedność z Ojcem. Prosił, aby Ojciec przez Ducha Świętego uświęcił ich w prawdzie. Modląc się za nich obejmował także i tych, którzy dzięki ich słowu będą wierzyć w Niego. Dzisiaj przez udzie-

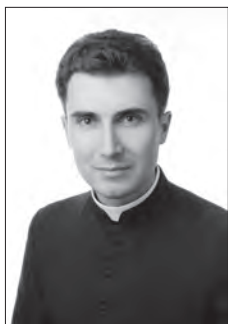


lenie sakramentu święceń, dzięki Duchowi Świętemu kandydaci zostają upodobnieni do Chrystusa Kapłana, aby mogli działać w Jego zastępstwie. Prezbiterzy są pomocnikami księdza Biskupa w posłudze Ludowi Bożemu tworząc jedno prezbiterium. Uczestniczą w posłannictwie Chrystusowym jako pośrednicy przez głoszenie Słowa Bożego, a w szczególności przez sprawowanie Eucharystii. Prezbiterzy są także szafarzami sakramentu chrztu, pokuty, namaszczenia chorych.

Jako Kościół Chrystusowy jesteśmy zaproszeni do tego, aby modlić się za swoich pasterzy. Przede wszystkim módlmy się za Piotra naszych czasów – papieża Franciszka, za wszystkich biskupów, a szczególnie za naszego księdza Biskupa Jana Wątrobę. Pamiętajmy w naszych modlitwach o wszystkich kapłanach, a przede wszystkim o nowo wyświęconych w naszej diecezji neoprezbiterach i diakonach, aby dawali świadectwo o Zmartwychwstałym Jezusie Chrystusie.



Neoprezbiterzy A.D. 2014



Ks. Marcin Dunaj

Urodzony w 1989 r., pochodzi z parafii pw. Św. Marcina w Szebniach. Ukończył I Liceum Ogólnokształcące im. Mikołaja Kopernika w Krośnie. Praktykę diakańską odbył w parafii pw. Nawiedzenia NMP w Medyni Głogowskiej. Obronił pracę magisterską z teologii fundamen-

talnej pt. „Znamiona Kościoła w służbie *communio* w nauczaniu Josepha Ratzingera/Benedykta XVI” napisaną pod kierunkiem ks. dra hab. Jacentego Masteja. Jako motto kapłańskie wybrał słowa: „Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam” (J 20,21).



Ks. Przemysław Pelczar

Urodzony w 1987 r., pochodzi z parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Rzeszowie. Ukończył Liceum Profilowane w Zespole Szkół Technicznych w Rzeszowie. Praktykę diakańską odbył w parafii pw. Św. Urszuli Ledóchowskiej w Ropczycach – Granicach. Obronił

pracę magisterską z teologii duchowości pt. „Społeczno-patriotyczny wymiar duchowości chrześcijańskiej w nauczaniu błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki” napisaną pod kierunkiem ks. dra Stanisława Kamińskiego. Jako motto kapłańskie wybrał słowa: „Nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie” (Łk 22,42).



Ks. Michał Dusza

Urodzony w 1989 r., pochodzi z parafii pw. Narodzenia NMP w Gorlicach. Ukończył I Liceum Ogólnokształcące im. bpa M. Kromera w Gorlicach. Praktykę diakańską odbył w parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Nienaszowie. Obronił pracę magisterską z liturgiki pt.

„Eklezjalno-wspólnotowy wymiar liturgii sakramentu pokuty na podstawie *Ordo paenitentiae*” napisaną pod kierunkiem ks. dra Tomasza Bacia. Jako motto kapłańskie wybrał słowa: „Dla mnie bowiem żyć – to Chrystus” (Flp 1,21).



Ks. Paweł Płaziak

Urodzony w 1989 r., pochodzi z parafii pw. Zwiastowania Pańskiego w Januszkowicach. Ukończył Liceum Ogólnokształcące w Zespole Szkół im. Jana Pawła II w Brzostku. Praktykę diakańską odbył w parafii pw. Miłosierdzia Bożego w Palikówce. Obronił pracę magisterską z litur-

giki pt. „Niedziela dniem celebracji sakramentów Eucharystii, chrztu i pokuty w świetle liturgii i wybranych dokumentów Kościoła opublikowanych po Soborze Watykańskim II” napisaną pod kierunkiem ks. dra Tomasza Bacia. Jako motto kapłańskie wybrał słowa: „A miłości bym nie miał, byłbym niczym” (2 Kor 13,2).



Ks. Mateusz Mądro

Urodzony w 1989 r., pochodzi z parafii pw. Św. Bartłomieja w Łączkach Kucharskich. Ukończył Liceum Ogólnokształcące Sportowe w Zespole Szkół im. ks. dr. Jana Zwierza w Ropczycach. Praktykę diakańską odbył w parafii pw. św. Ignacego Antiocheńskiego i św. Maksymiliana

Marii Kolbego w Łowisku. Obronił pracę magisterską z teologii moralnej pt. „Ekspansja grzechów we współczesnym świecie i sposoby ich przezwyciężania” napisaną pod kierunkiem ks. dra Jana Kuliga. Jako motto kapłańskie wybrał słowa: „Panie Ty wszystko wiesz...” (J 21,17).



Ks. Paweł Smoleń

Urodzony w 1989 r., pochodzi z parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Brzostku. Ukończył I Liceum Ogólnokształcące im. Stanisława Leszczyńskiego w Jaśle. Praktykę diakańską odbył w parafii pw. Św. Mikołaja w Brzezinach. Obronił pracę magisterską z prawa kanonicznego

pt. „Prawne określenie proboszcza wobec zadań nauczania, uświęcania i kierowania parafią w świetle Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983 r. oraz wybranych dokumentów” napisaną pod kierunkiem ks. dra Przemysława Drąga. Jako motto kapłańskie wybrał słowa: „Przestań się lękać, a przemawiaj i nie milcz, bo Ja jestem z tobą” (Dz 18,9-10).



Cieszyć się czy płakać?



Kl. Mateusz
Lechwar
rok III

Pytanie postawione w tytule zadaje sobie wielu z nas, kiedy staje w obliczu różnorodnych doświadczeń. Często nie potrafimy jednoznacznie określić czy dana sytuacja budzi w nas radość, czy - wręcz przeciwnie - smutek. Czy można połączyć ze sobą te dwa skrajne uczucia? A może jesteśmy skazani na nieustanne dokonywanie wyborów?

Nie wydaje mi się, aby kiedykolwiek jakiś człowiek udzielił jednoznacznej odpowiedzi na tak postawione pytanie. Zawsze, próbując coś wybrać, pojawia się choćby najmniejsze „ale”, a wtedy cała jednoznaczność wyboru przemija. Jeden z psychologów Victor Frankl powiedział kiedyś, że człowiek przeżyje każde „jak” jeśli ma przed sobą wyraźne „po co”. Jednak rozważając te słowa, trudno stwierdzić czy można pogodzić radość i smutek. Inni twierdzą, iż te obydwa stany występują po sobie naprzemiennie. Prawie zawsze możemy być pewni, że po trudnych, niespokojnych chwilach przyjdą te lepsze, pogodniejsze, a po nich znowu te bolesne i smutne itd. Czy zgoda między nimi miałaby polegać na zaakceptowaniu ich naprzemierności? Jest to jakieś rozwiązanie, ale czy skuteczne?

Doświadczenie życiowe pokazuje, że może być ono dobre, jednak trzeba je poszerzyć o kilka istotnych elementów. Jednym z nich powinna być świadomość, że ani smutek, ani radość nie będą trwały wiecznie w naszych odczuciach. Człowiek z natury swojej jest tak ukształtowany, że zawsze będzie dążył do eliminowania negatywnych uczuć, a poszukiwał będzie tego, co pozytywne i radosne. Tacy już jesteśmy. Nasz organizm, nasza emocjonalność i nasz umysł są gotowe, a nawet nastawione na ciągłe oscylowanie na granicy smutku i radości. Dlatego ciesząc się z tego co przyjemne, śmiejąc się, radując w rozmowach z innymi warto ładować swoje „akumulatory”, bo jak mówi jedno z powiedzeń – śmiech to zdrowie. Z dru-



giej strony, mając głębokie poczucie osamotnienia, bólu, przygnębienia, ogólnie rzecz ujmując – smucąc się, nie należy się załamywać i przekreślać całej rzeczywistości, bo świat się na tym nie kończy. W takich sytuacjach warto sobie przypomnieć kolejne powiedzenie: „czas leczy rany”. Do stwierdzenia słuszności tych słów dochodzimy właśnie z perspektywy czasu.

Istotną rzecz ukazuje nam Chrystus w Kazaniu na Górze, kiedy mówi, abyśmy się nie troszczyli zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie (por. Mt 6,34). Troski kojarzą się nam ze zmartwieniami, trudami, problemami, smutkiem, a Jezus wyraźnie wzywa nas do radości polegającej na bezgranicznym zaufaniu Bożej Opatrzności. Bóg wie, czego najbardziej potrzebujemy. Jeśli pożyteczniejszy będzie dla nas okres jakiegoś smutku, to nie walczmy z nim i za wszelką cenę nie starajmy się go usunąć czy wyprzeć z naszego życia. Umiejmy popatrzeć szerzej na otaczający nas świat i to, co z sobą niesie. Widzieć wszystko jako dary od Boga - może są one trudne i niezrozumiałe, ale warte przyjęcia, mimo początko-

wej goryczy. Podobnie jest z radością. Jest ona przyjemna, pozytywna, miła, bo taka jest jej natura. Więc i ją przyjmujemy, dziękując Bogu za to, że udziela nam tego, co nam trzeba.

W życiu trzeba czasem śmiać się, a czasem płakać. Nie zapominajmy jednak o Bogu, który nieustannie czuwa nad nami.

Jeśli tylko otworzymy się na Jego Słowo, będziemy umieli żyć i w smutku i w radości, bo to On jest Panem wszystkiego. Podsumowaniem niech będą słowa św. Pawła: „Radujcie się w Panu zawsze; powtarzam radujcie się (...). Nie troszczcie się o nic, ale we wszystkim w modlitwie i błaganiach z dziękczynieniem powierzcie prośby wasze Bogu.” (Flp 4,4.6).



Radość wizytówką świętych



kl. Dominik Radoń
rok IV

Radość w życiu świętych jest wyrazem poczucia więzi z Bogiem, dającej pokój ducha i przejawiającej się w zewnętrznym usposobieniu. Pokój ten jest darem pochodzącym od Boga. Wielu świętym można przypisać miano „święty – uśmiechnięty”. Co kryje się za tym pojęciem?

Istnieje wielu świętych, których życie promieniowało głęboką radością. Radość ta nie była wynikiem krótkotrwałego epizodu, pozwalającego na chwilę zapomnieć o szarej rzeczywistości. Wyływała ona ze stałego i głębokiego zjednoczenia z Chrystusem, ciągłego trwania w komunii z Panem i czerpania z owoców Ducha Świętego, który hojnie jej udziela.

Święci nie zawłaszczali tej radości wyłącznie dla siebie. Miłość popychała ich do obdarowywania nią spotykanych ludzi. Każde ich działanie było przeniknięte radością, która nie była tylko pustą wesołkowatością. To wiara rodzi radość. Kto dla nas może



być przykładem takiego życia radością Bożą? Konkretni ludzie, tacy jak choćby św. Urszula Ledóchowska, św. Tomasz Morus (nawet w momencie egzekucji zachowujący radość) czy św. Filip Nereusz. „Radość umacnia serca i pomaga wytrwać w dobru. Jest drogą do doskonałości – najkrótszą i najpewniejszą. (...) Im więcej w nas radości, tym bliżej nam do świętości” – mawiał św. Filip Nereusz. Anegdota głosi, że św. Filip pewnego razu odwiedzał więzienie. Szedł od celi do celi i pytał po kolei każdego z więźniów, za co jest skazany i dlaczego się tutaj znajduje. Wszyscy po kolei mówili, że są niewinni. Gdy doszedł do ostatniej celi i spytał więźnia, dlaczego się tutaj znajduje, ów odpowiedział mu, że popełnił wiele złych czynów i że słusznie tu przebywa, bo zasłużył na karę. Święty zwrócił się wtedy do strażników: „Tego tutaj proszę wypuścić, bo zepsuje tych pozostałych niewinnych”. Z kolei św. Urszula Ledóchowska nazywana jest apostołką uśmiechu. Przesłanie miłości i radości życia to dziedzictwo, które pozostawiła – uśmiech zasadą życia. Ulubionym „powiedzonkiem” św. Urszuli było: „Kąciki ust do góry!”. Siostry traktowały to jako jedynaste przykazanie. Uczyla apostołstwa uśmiechu. Uwrażliwiała siostry, że ludzie świeccy, którzy mają nieraz tyle trosk i kłopotów, muszą wiedzieć, że one służą dobru Panu i są przez to szczęśliwe. Była osobą bardzo spokojną. Pełniła całym swoim życiem wolę Bożą, o czym świadczą słowa: „Tak Bóg chce!”, które wypo-

wiadała w chwilach rozterki i trudu. A św. Tomasz Morus? Kiedy w czasie długich miesięcy pobytu w więzieniu wyrosła mu potężna broda i chciano mu ją ściąć przed egzekucją, powiedział: „Broda jest zupełnie niewinna. Przecież urodziła się w więzieniu i nie mogła tam popełnić przestępstwa”.

Radość - jak wszystko - jest darem Boga, który od Niego przyjęty rozpala serce do dzielenia się nią z tymi, którzy są obok mnie.

Wtedy nie tylko zasiewam radość u innych, ale także i moja radość wzrasta.

Mała isierka radości jest w stanie rozpromienić nawet najbardziej zasmuconą twarz. Kiedy z miłością przekazujemy ten dar, on pomnaża się w nas.

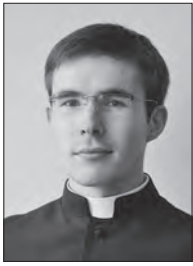
Radość cechuje życie prawdziwego chrześcijanina dążącego do świętości – jest to radość wewnętrzna, której tak-

że trzeba nam się uczyć, bowiem prawdziwa radość jest łaską i jak pokazują historie świętych, liczy się pragnienie podjęcia współpracy z nią, aby uczyć się w pełni czerpać z jej owoców. Kiedy żyjemy w Jezusie i z Jezusem ona uwalnia się z nas, a my możemy być nawet zupełnie tego nieświadomi. Wystarczy niewiele, by innych uszczęśliwić. Święci są dla nas przykładem objaśniającym, w jaki sposób dzielić się tą radością oraz jak nią żyć na co dzień. Źródłem prawdziwej radości jest tylko Bóg, który pragnie wyłącznie naszego szczęścia i zbawienia wiecznego, gdzie w krainie wiecznej szczęśliwości będziemy mogli na wieki radować się oglądaniem Go w niebie.





Zanurzeni w strumieniu radości



dk. Piotr Staryszak

Kiedy pewnego razu szedłem ocienioną alejką przez park, dobiegł mnie pełen entuzjazmu okrzyk małego dziecka: „Tato! Tato! Patrz, jakie to piękne!” Obejrzałem się i zobaczyłem zachwyconego chłopca pochylającego się nad rozwinętą stokrotką, a jego oczy zdradzały taką radość, jakby chciał mu powiedzieć, że właśnie w parku wylądował statek kosmiczny. Radość... pomyślałem. Gdybym i ja potrafił się tak radować...

Hospicjum. Podeszedłem niepewnie do jednego z łóżek, na którym leżał wątły mężczyzna w średnim wieku. Emanował od niego pokój, wbrew temu, co wrażliwi pozostali obecni na sali. W trakcie krótkiej rozmowy w jego oczach dał się dostrzec błysk, a on powiedział do mnie przyciszonym głosem: „Wiesz, pokażę ci coś”. I wyciągnął z szuflady mały portfel. Powoli przerzucał zawartość jego kieszeni, aż w końcu znalazł to, czego szukał. Wycią-

gnął małą karteczkę oprawioną w przeźroczystą okładkę. Było to świadectwo jego przynależności do Rycerstwa Niepokalanej z samych początków jego istnienia w Polsce. W milczeniu, patrząc na mnie badawczym wzrokiem, podał mi ten niezwykle skarb, jakby to był delikatny kryształ albo kruchy opłatek. Nie trzeba było o nic pytać. Ten człowiek kochał Maryję i wierzę, że Ona towarzyszyła mu w drodze do wiecznej radości, bo już nigdy go nie zobaczyłem.

Dwie tak odmienne sceny, ale jedna radość. Gdzie jest jej źródło? Skąd czerpać tak autentyczną radość? Radość Maryi w Magnificat, radość Jana ze spotkania z Jezusem, radość uczniów, gdy ujrzeli Zmartwychwstałego, radość samego Jezusa. „Radość Ewangelii napędza serce oraz całe życie tych, którzy spotykają się z Jezusem” – pisze papież Franciszek w pierwszym zdaniu swojej zachęty i zaprasza każdego, by odnowił dzisiaj swoje osobiste spotkanie z Jezusem Chrystusem (Ewangelii gaudium, 3). Radość tę daje Duch Święty. To jeden z Jego owoców. Jezus też rozradował się właśnie w Duchu Świętym. Bo to On daje nam utraconą godność dziecka Bożego, a tylko będąc jak dziecko,

możemy mieć w sobie prawdziwą radość w całej pełni. Wspomniany chłopczyk był całkiem autentyczny w jej wyrazie, on rzeczywiście rozradował się pięknem, które zobaczył. Umierający mężczyzna również nie udawał tej radości, która wbrew wszystkiemu promieniowała z jego twarzy, bo był pogodzony z Bogiem i światem, był prosty przed Panem, ufny, osłonięty płaszczem Niepokalanej.

Psalm 32 mówi: „Weselcie się Panem i radujcie, sprawiedliwi, wyśpiewujcie wszyscy prawego serca” (Ps 32,11), a Jezus na Górze Błogosławieństw uczy: „Szczęśliwi, którzy mają czyste serce, ponieważ będą oglądać Boga” (Mt 5,8). Czyste, prawe serce, serce dziecka, w którym zamieszkuje Duch Święty, zdolne do wejścia w komunię z Bogiem i ludźmi, chodzenie w obecności Pana, świadomość Jego bliskości – oto źródło radości nie z tego świata, radości, którą może dać tylko Bóg! Takiej, którą powinni promieniować wszyscy chrześcijanie, aby świat uwierzył (J 17,21). To wielkie świadectwo z mocą, które jest potrzebne współczesnemu światu.

Wejdźmy zatem w ten strumień radości, by być chrześcijanami naprawdę: świadkami Boga i znakiem przemiany.





Radość Ducha



Kl. Jakub Lorenc
rok II

Święty Paweł w Liście do Galatów wymienia owoce Ducha Świętego: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie (Ga 5,22-23). Są to przejawy działalności Ducha Świętego w naszym życiu. Sam Pan Jezus mówił: „Poznacie ich po ich owocach” (Mt 7,16). Właśnie te owoce, a w sposób szczególny radość, powinny być znakiem rozpoznawczym każdego chrześcijanina.

Radość jest jednym z podstawowych wymiarów życia chrześcijańskiego. Jest ogromnym prezentem dla człowieka, wpływającym z sedna chrześcijaństwa – ze śmierci i zmartwychwstania Jezusa. Należy jednak zastanowić się, czym jest prawdziwa radość. Przede wszystkim trzeba ją odróżnić od szczęścia. To nie jest to samo! Ze szczęścia może wypływać radość, ale nie są to pojęcia tożsame. Szczęście zależy od okoliczności, natomiast prawdziwe radowanie się, to czerpanie pokoju ducha z miłości Chrystusa oraz obietnicy życia wiecznego, danej przez Pana wszystkim ludziom. Jest to trwanie w wewnętrznym zadowoleniu i pokoju serca.

Święty Paweł zachęca do ciągłego radowania się (Flp 4,4), tylko czy jest to możliwe? Tutaj przychodzi nam z pomocą Duch Święty i jego dary. Sama radość nie jest bezpośrednio, wymieniana przez proroka Izajasza (Iz

11,2-3), ale zawiera się w każdym z wspomnianych przez niego darów. Radujemy się kiedy dobrze komuś doradzimy lub otrzymamy pomocną radę. Radujemy się kiedy zdobędziemy jakąś nową umiejętność. Radujemy się z tego, że możemy zrozumieć słowa kierowane do nas przez Boga w Piśmie Świętym, dzięki darom mądrości i rozumu. Kościół podkreśla, że dojrzały chrześcijanin powinien radować się ze wszystkiego i wszystkim, patrząc na wydarzenia swojego życia przez pryzmat Chrystusowego Krzyża i Zmartwychwstania. Píše o tym



św. Jakub Apostoł w swoim Liście: „Za pełną radość poczytujcie to sobie, bracia moi, ilekroć spadają na was różne doświadczenia” (Jk 1,2). To Duch Święty, działając w naszych sercach uzdalnia nas do radowania się z trudności. Ktoś jednak mógłby powiedzieć, że jest to trudne. Tak, to prawda, ale nie ma powodu do zmartwienia, a wręcz przeciwnie jest powód do radości, bo Chrystus rozwiązał ten problem krótkim zdaniem: „A Pociészyciel, Duch Święty, którego Ojciec pošle w moim imieniu, On was wszystkiego nauczy i przy-

pomni wam wszystko, co Ja wam powiedziałem” (J 14,26). Chrystus mówi, że to dzięki działaniu Ducha Świętego będziemy mogli zrozumieć i przekuć w radość wszelkie doświadczenia, jakie przychodzą na nas w życiu.

W Biblii mamy wiele sytuacji, kiedy uczniowie Chrystusa radowali się możliwością znoszenia trosk tego świata, dla obiecanej im radości królestwa Bożego. Duch Święty rozradował serca słuchających przemowy Apostołów, mówiących w ich rodzimych językach w dzień Pięćdziesiątnicy (Dz 2,6), radość przepełniała również siedemdziesięciu dwóch uczniów powracających z misji powierzonej im przez Jezusa (Łk 10,17). Apostołowie radują się, kiedy wracają do Jerozolimy po Wniebowstąpieniu Jezusa (Łk 24,52). Także psalmista zachęca: „Raduj się w Panu a on spełni pragnienia Twojego serca” (Ps 37,4). Ogromną radość przeżywa także sam Jezus. Jego radość wypływa z miłości do Ojca i trwania w posłuszeństwie wobec Niego. Podkreśla to szczególnie św. Jan w Ewangelii (zob. J 14-15). Raduje się także Maryja, kiedy Anioł Gabriel

zwiastuje Jej nowinę, że porodzi Syna Bożego. Wyśpiewuje wtedy przepiękny hymn uwielbienia - Magnificat (Łk 1,26-38.46-56).

Głęboka radość jest tym, co wyróżnia chrześcijan wśród wszystkich innych ludzi. Wypływa ona z miłości, jaką darzy nas Bóg oraz z darów, jakimi przez Ducha Świętego jesteśmy obdarowani. Będąc zatem w towarzystwie, pracując samotnie, idąc przez miasto, ucząc się w szkole, czy robiąc jakąkolwiek inną rzecz „Raduj się w Panu” i pamiętaj o słowach św. Pawła „Radujcie się zawsze”.



Radość powołania

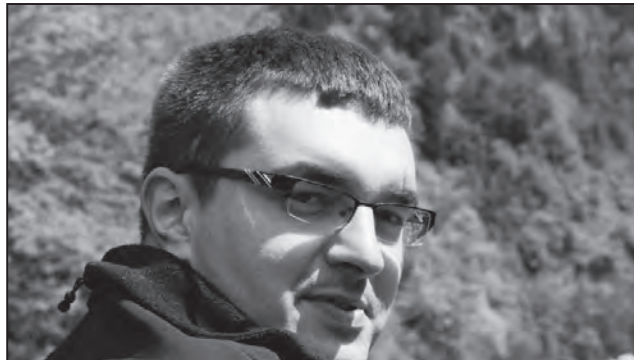
ks. Krzysztof Wilczkiewicz

Powołanie kapłańskie to oczywiście wielki dar Boga. Jednak jego odkrycie zawdzięczać przede wszystkim ludziom, którzy stanęli na drodze mojego życia. Szczególnie ważnym był dla mnie przykład życia kapłańskiego – życia pełnego radości i otwartości na Boga i ludzi. Przykład takiego życia dał mi jeden z kapłanów pracujących w mojej rodzinnej parafii w Gorlicach, a jednocześnie katecheta mojego liceum. W pewnym momencie mojego życia odważył się postawić mi pytanie: Jakie jest twoje powołanie? To skłoniło do refleksji i modlitwy, a zaowocowało wstąpieniem do rzeszowskiego seminarium.

Z perspektywy czasu widzę, że niezmiennie ważnym był dla mnie przykład życia pierwszego proboszcza mojej parafii, przyjaciela moich dziadków, który często gościł w naszym domu. Pamiętam Go jedynie jako emeryta. Pomimo wieku zawsze jednak służył posługą sakramentalną, radą i otwartym sercem. A to, że chcę być księdzem była to raczej decyzja nagła. Nie planowałem tego. Swoją przyszłość widziałem inaczej niż posługa kapłańska. Jednak klasa maturalna i spotkania ludzie byli dla mnie takim przełomem, w wyniku którego zdecydowałem, że pójdę do seminarium.

Seminarium to dla mnie czas rozwoju. Mogłem w nim rozwijać najpierw swoją wiarę i relację z Chrystusem, w jakiś sposób uczyć się jej na nowo i poprawiać to, co było złe. Z czasem formacji seminaryjnej wiąże się także rozwój intelektualny, zwłaszcza ten filozoficzno-teologiczny, związany z profilem studiów. W seminarium mogłem poznawać coraz bardziej

samego siebie. Seminarium to także bardzo ważny czas wspólnoty – ludzi, którzy obdarzeni są powołaniem i mają wspólny cel. Taka wspólnota staje się z czasem rodziną i miejscem, w którym człowiek czuje się jak w domu. Taka wspólnota, która powstawała



w seminarium, a która trwa jakoś w roczniku święceń jest jakby pewnym schronieniem, azylem.

Dzisiejszy kapłan charakteryzować powinien się głębokim życiem modlitwy. Podstawą jest moja relacja z Chrystusem i nieustanna świadomość tego, kim jestem dla Jezusa, że zostałem wybrany przez Niego, ukochany do końca oraz to, że Chrystus dzieli się ze mną swoją misją, wy-

znacza mi zadanie do realizacji. Drugą ważną sprawą jest dla mnie otwartość na innych ludzi, umiejętność znalezienia dla nich czasu, wysłuchania ich i pokazania, że tylko Chrystus jest tym, kto potrafi odpowiedzieć na nasze pytania, dać łaskę konieczną do przezwyciężenia zła i grzechu, który jest w moim życiu. Najważniejsze jest to, by rozeznaczyć swoje powołanie, a nie to, by od razu zostawać kapłanem, czy zakonnikiem.

Na obrazku prymitywnym zamieściłem słowa z Pierwszego Listu św. Jana Apostoła: „Tym zwycięstwem, które zwyciężyło świat, jest nasza wiara” (1J 5,4). Wybrałem takie słowa, dlatego że to właśnie wiara zawsze pomagała mi przezwyciężać trudne chwile i doświadczenia i tym przesłaniem pragnę dzielić się z ludźmi, których Bóg postawi na drodze mojego życia.

Rektorat Wyższego Seminarium Duchownego w Rzeszowie informuje, że w roku bieżącym egzaminy wstępne dla osób ubiegających się o przyjęcie do WSD w Rzeszowie odbędą się 30 sierpnia (sobota), początek o godz. 9.

Kandydaci powinni wcześniej złożyć w Rektoracie WSD w Rzeszowie (ul. Witolda 11 a) następujące dokumenty:

- podanie i życiorys,
- świadectwo ukończenia szkoły średniej,
- świadectwo chrztu i bierzmowania,
- opinie księdza proboszcza oraz katechety szkoły średniej,
- świadectwo lekarskie o stanie zdrowia,
- 4 fotografie,
- świadectwo dojrzałości

Więcej informacji na: www.wsd.rzeszow.pl

Radość chrześcijańska – uwagi językowe



Prof. Kazimierz
Ożóg

Kiedy zbliżają się kolejne w naszym życiu święta Bożego Narodzenia czy wielkie uroczystości Wielkanocne, wtedy otrzymujemy kartki świąteczne (teraz coraz częściej esemesy czy mejle), w których powtarzają się życzenia *radosnych (wesołych) świąt*. Jeśli ktoś chce odejść od takich życzeń stereotypowych, już bardzo zbanalizowanych wytrychów słownych, to pisze życzenia autentyczne, rozbudowane, w których przywraca sens słowom i uzasadnia religijne powody radości świątecznej, którymi niezmiennie są dwa kapitalne fakty: Narodzenie i Zmartwychwstanie Chrystusa. I jedno, i drugie święta są dla nas, ludzi wierzących, podstawową okazją do radości. Czymże jest zatem radość?

Słowniki języka polskiego nie zwracają szczególnej uwagi na tę wartość. Pojmują *radość* w kategoriach przemijającego, intensywnego uczucia. I tak „Słownik współczesnego języka polskiego” pod redakcją Bogusława Dunaja (byłem współautorem znacznej jego części), Warszawa 1996, s. 929, podaje taką definicję: *radość* ‘uzewnętrzniane uczucie zadowolenia z czegoś; uciecha, rozradowanie’. Natomiast będący w powszechnym użyciu w polskich szkołach „Słownik języka polskiego” pod redakcją Mieczysława Szymczaka, Warszawa 1994, wydanie IX tak rozpatruje ten leksem, *radość* ‘uczucie wielkiego zadowolenia, wesołości,

wesoły nastrój; uciecha, rozradowanie, szczęście’ (t. II, s. 13). Obie definicje – moim zdaniem – traktują *radość* bardzo płasko, jednowymiarowo i nie można ich odnieść do radości chrześcijańskiej. W szerszej niż słownikowa definicji radości należy przyjąć, na co wskazują zresztą zebrane przeze mnie konteksty, dwa podstawowe elementy, po pierwsze *radość* to nie tylko pojawiające się, bardzo intensywne, mające swoje wegetatywne oznaki uczucie (uśmiech, zmieniony głos, rozluźniona sylwetka, poruszenie, ruchliwość, czasem płacz, niekiedy wzniesienie rąk), ale trwająca długo postawa, a po wtóre, należy założyć, że ważnym, nawet decydującym składnikiem jest tu odniesienie do wartości, które są przyczyną radości. Każda radość wywołana jest jakąś wartością, która tę radość funduje. W zależności od tego, jaka to jest wartość, taka jest i nasza

kanoc) życzeniach świątecznych, kiedy życzą nam *udanych spotkań rodzinnych, smacznego jajka, magicznej kolacji, mokrego dyngusa, obfitego stołu, odpoczynku świątecznego*. Radość chrześcijańska jest wywołana wartościami wielkimi, fundamentalnymi, dobrem wspianym, nieprzemijającym: cieszymy się, bo mamy do tej radości wiele powodów, i tu można pomnażać listę wartości: jesteśmy dziećmi Bożymi – to ogromna dla nas wartość, Bóg jest naszym Ojcem, Bóg nas kocha, Chrystus się dla nas narodził, Chrystus nas odkupił przez swoją śmierć i zmartwychwstanie, cieszymy się, bo nagroda nasza jest wielka w niebie, i tak dalej. Pole wartości otwierane przez leksem *radość chrześcijańska* jest doprawdy wielkie. Radość prawdziwa, wielka, trwała pochodzi od Boga, który jest największą radością. Wielką wartością fundującą



radość chrześcijańska jest miłość, bo przecież Bóg jest miłością, i sam chce być podstawą naszej największej miłości i radości. Radość z posiadanych rzeczy materialnych czy z udanych relacji z ludźmi, z poczesnego miejsca we wspól-

radość. Drobne, małe codzienne radości można traktować w kategoriach uczucia, bo kryją się za nimi niewielkie wartości, np. dobre jedzenie, wypoczynek, dobre słowo, spotkanie kogoś bliskiego. Można to obserwować chociażby w przesyłanych, świeckich (niektórzy nazywają to, niestety, poprawnych politycznie, bo niekiedy nawet nie wiemy czy chodzi o Boże Narodzenie czy o Wiel-

notach jest radością, która otwiera mniej znaczące w ostatecznej zasadzie sensotwórczej wartości - materialne czy relacyjne, które są z natury przemijające. Bardzo ciekawe są z językowego punktu widzenia połączenia *radość prawdziwa, radość doskonała*. Zakładają one, że istnieją *radości nieprawdziwe, niedoskonałe* (nazwijmy je *małe*). Zatem *ra-*

cd. na s. 20



cd. ze s. 19

dość otwiera pole wartości. Jest z nimi nierozdzielnie połączona, dlatego sam leksem **radość** jest już wartością. Cenne jest to, że z jakiegoś dobrego powodu jesteśmy radośni. Wtedy stajemy się dla innych bardziej znośnymi, lepiej działamy we wspólnocie, jesteśmy sami przyczyną radości dla innych. Łatwiej z nami żyć.

Szukamy do *radości* rodziny wyrazów, a zatem mamy czasownik *radować się* – to czasownik niedokonany oznaczający 'przeżywać radość fundowaną przez określone wartości', *rozradować się* to z kolei czasownik dokonany 'wzbudzić w sobie radość z powodu wartości' (*rozradowali się w Panu*). Czasowniki *weselić się* i *cieszyć się* to wyrazy bliskoznaczne, jednak nie są to pełne synonimy, bo semantyka *radować się* jest pełniejsza. Stąd



też mamy połączenia *radujcie się, ciescie i grajcie* czy *radujcie i weselcie się*. Rzeczownikowe ujęcie tego wspaniałego stanu człowieka, skierowanego ku wartościom to trzy nieco różniące się semantycznie wyrazy *radość, wesele, uciecha*. **Radość** ma naj-

więcej pierwiastka duchowego, **wesele** i **uciecha** mniej, bo bardziej zwrócone są ku wartościom hedonistycznym. I na zakończenie przytoczmy słynne powiedzenie z *radością*, otóż funkcjonują w polskim uniwersum językowo-kulturowym takie połączenia, jak: *radość i nadzieja* (początek jednej z konstytucji Soboru Watykańskiego), *radość doskonała* (św. Franciszka, kiedy bracia cię wyrzucają, obijają, oczerniają), ostatnio *radość Ewangelii* (papieża Franciszka) czy staropolskie powiedzenie *starość nie radość*. Ale i *starość* może być *radością*, jeśli odnosimy ją do wartości Bożych, i traktujemy *radość* jak św. Franciszek. Radujmy się i weselmy w każdym czasie, nie tylko w czasie wakacji. I tu możemy sobie otworzyć dla radości bogate pole wartości.

Spotykać Chrystusa na co dzień

Rozmowa z Księdzem Biskupem Stanisławem Jamrozkiem

REDAKCJA: Ekscelencjo, jako dewizę życiową i motto przyjął Ksiądz Biskup słowa: „Służyć Ewangelii Prawdy”. Jak rozumie Ksiądz Biskup te słowa?

KS. BISKUP: Na pewno jesteśmy wezwani do tego, żeby



nieść prawdę ludziom, prawdę, która wyzwala, jak mówi Jezus Chrystus. Skoro Jego słowo jest prawdą, to tej prawdzie głównie powinniśmy służyć jako ludzie wierzący. Myślę, że jest to zadanie nie tylko biskupów, ale także kapłanów, którzy idą za Jezusem. Ewangelię trzeba głosić, a zatem stawiać się tym, który tę Ewangelię niesie innym ludziom. Jesteśmy powołani, aby służyć prawdzie, by później inni mogli ją przyjąć i uwierzyć w Jezusa, a to prowadzi do zbawienia.

Świat nigdy nie przyjmował z otwartymi ramionami tej prawdy. Jakie największe trudności czekają na głosicieli Ewangelii dzisiaj?

Jest to dyktatura relatywizmu, jak mówił Benedykt XVI. Świat nie chce przyjmować obiektywnej prawdy, ale to nie znaczy, że nie mamy jej głosić. Mamy iść

i „nastawać w porę i nie w porę”. Jestem przekonany, że Pan Bóg będzie nas wspierał swoim Duchem po to, żeby ona docierała do serc ludzkich. Jeżeli będziemy mówić z przekonaniem, to świat mimo tego oporu, który teraz okazuje, jednak ją przyjmie. Bo ludzie szukają prawdy i jeśli są szczerze nastawieni na nią, to na pewno Pan Bóg będzie otwierał ich na prawdę.

Jest też indywidualizm, który przeszkadza w głoszeniu Ewangelii. Potrzeba najpierw prosić, żeby Pan przygotowywał właściwie miejsce dla Siebie, aby posyłał aniołów, którymi my się stajemy w jakiejś części, by później inni, którzy głoszą to słowo, mogli zbierać jego owoce. Święty Jan mówi, że najważniejsze jest to, żeby nasza wiara rosła, bo tym, co zwycięża świat, jest nasza wiara.

W związku z tym, człowiek, który głosi Jezusa Chrystusa, powinien mieć doświadczenie spotkania z żywym Bogiem... Czy uważa Ksiądz Biskup, że każdy, któremu Kościół powierza misję głoszenia Słowa Bożego, ma takie doświadczenie w swoim życiu?

Powinien mieć, bo to jest, można powiedzieć, konieczny do tego warunek. Jeśli ja nie doświadczyłem działania Pana w swoim życiu, to trudno mi będzie potem głosić z przekonaniem. Jeśli doświadczyłem Jego obecności i mam świadomość, że jest przy mnie, to staję się autentycznym Jego świadkiem. Święty Jan w swoim pierwszym liście mówi: „To wam oznajmiamy, co było od początku, cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzelśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotyczyły nasze ręce” (1J 1,1 – przyp. Red.). Staję się wiarygodnym świadkiem, kiedy ja sam usłyszałem, dotknąłem, zobaczyłem i potem tym dzielę się z innymi. Nasza otwartość jest na prawdę bardzo ważna. Nasze świadectwo będzie dopiero wtedy autentyczne, kiedy my spotkaliśmy Pana i widzieliśmy Go.



Czy można zatem powiedzieć, że każdy kleryk, który wychodzi z seminarium, po latach formacji, ma już to doświadczenie Boga?

Chyba decydujące jest tu to spotkanie Pana, który powołuje. Jeżeli jest to prawdziwe powołanie,

to jest to także osobiste doświadczenie, bo my idziemy za Osobą Jezusa Chrystusa, a nie za jakąś ideologią. Staramy się żyć ideałami ewangelicznymi, ale u podstaw jest to spotkanie Pana. Tak jak uczniowie w Emaus czy inni, którzy



Go widzieli. Dlatego, gdy chodzi o seminarium, to jest to na pewno warunek konieczny, przynajmniej na tym etapie powołania.

Kto dla Księdza Biskupa był szczególnym świadkiem wiary w życiu. Na kim Ekscelencja budował własną wiarę albo kto prowadził Ks. Biskupa do osobowego spotkania z Chrystusem?

Na pewno takimi pierwszymi nauczycielami wiary byli moi rodzice. To właśnie z domu udało mi się wynieść tę prostą świadomość, że On jest blisko naszych spraw, to wielkie zaufanie do Pana Boga. Od mojego taty dużo się nauczyłem. On mnie prowadził zawsze do kościoła. Takie były początki. Natomiast później było wielu świadków, np. księży, którzy swoim życiem pokazywali mi Jezusa. Ale tak osobiście to na pewno decydującą rolę

w moim życiu odegrało spotkanie ze Słowem Bożym. To Słowo mocno mnie dotknęło. Mimo że wcześniej, przed seminarium, w ogóle nie pochylałem się nad nim, to później doświadczyłem tego, co mówi prorok Amos, że nastanie głód nie

tylko chleba czy pragnienie wody, ale głód słuchania Słowa Bożego. A to jest łaska. Wiara rodzi się ze słuchania Słowa Bożego, jak mówi św. Paweł. Dzięki temu nabiera się coraz głębszego przekonania, że to Słowo się realizuje i wypełnia. Oczywiście nie wystarczy raz pochylić się nad Słowem, ale ciągle odkrywać tę jego wartość i wtedy ta nasza wiara staje się już osobista. Wtedy mam bezpośredni kontakt z Chrystusem przez Jego słowo, na które ja staram się odpowiadać.

Ksiądz Biskup powiedział tutaj, że Słowo Boże jest takim szczególnym miejscem doświadczenia Pana Boga na co dzień. W jaki sposób Ekscelencja doświadcza tej obecności Pana Boga w życiu codziennym?

Lubię pytać Pana Boga każdego dnia, co chce żebym robił. Tak się modlę każdego dnia, żeby właściwie odczytać Jego słowo.

cd. na s. 22

**cd. ze s. 21**

Potem taką wskazówkę próbuję realizować. A potem Pan Bóg potwierdza to słowo swoim działaniem w różnych wydarzeniach i sytuacjach. To pokazuje, że jak się będę trzymał tego słowa i pójdę za tym, co Pan Bóg mi proponuje, to rzeczywiście nie pobiłdę. Trzymanie się słowa bardzo pomaga nie zgubić się. Dla mnie przez ostatnie lata dużą pomocą jest *Lectio Divina*. Jak człowiek pochyla się nad słowem, może bardzo wiele odkryć. Słowo rzeczywiście staje się światłem, które nam towarzyszy przez całe życie.

Studiował Ksiądz Biskup teologię duchowości. Jakiej duchowości potrzebuje dzisiejszy człowiek?

Wydaje mi się, że trzeba otwierać się na obecność Boga, który jest pośród nas i chyba takiej „duchowości obecności” potrzebujemy. Zachęcałbym do tego, aby wszyscy ludzie znaleźli chwilę wyciszenia, żeby spotkać się sam na sam z Panem, by Go słuchać. To jest dzisiaj pewna trudność, gdyż jesteśmy zagłuszani przez środki masowego przekazu, a Pana słucha się w samotności. Słuchanie tego, co Pan mówi, przemienia nasze serca swoim Duchem. Świat dzisiaj tego potrzebuje, mimo że czasami goni za różnymi rzeczami, potrzebuje tego zatrzymania się

razem z Jezusem, rozmowy z Nim, co prowadzi do przemiany. Oczywiście są też potrzebne dni poświęcone na rekolekcje, dni skupienia, żeby się umacniać i zrozumieć to, czego Pan od nas wymaga.

Ksiądz Biskup był także ojcem duchownym w seminarium przemyskim. Jakie główne wartości, jakich wskazówek udzielał wtedy Eksceleńcja klerykom? Na co szczególnie ich uwrażliwiał?

Mówiłem im jak ważne jest, żeby być w przyjaźni i bliskości z Panem i na Jego wzór kształtować nasze życie, nasze postępowanie. Mam przecież ukazywać Jezusa, wskazywać na Niego, a nie na siebie, a to rodzi się w przyjaźni z Nim, w bliskości. Jeśli On mnie przemienił, ubogacił, to będę mógł wtedy pokazać Go światu. To jest takie kształtowanie nowego człowieka. Święty Paweł powiedział w listach do Efezjan i Kolosan, żeby wyrabiać w sobie takiego nowego człowieka, który jest nowym, dlatego że coraz bardziej jest upodobnionym do Jezusa i który potem Go niesie. To także człowiek, który służy, bo to jest nasze wezwanie. Nie żeby królować, panować czy chcieć żeby inni nam służyli, ale żeby chętnie podejmować te wszystkie wyzwania, jakie stają przed nami każdego dnia. To jest dla mnie

podniesienie mojej godności, bo nie jestem sługą byle kogo, ale najwyższego Króla, jestem sługą Pana. Jeśli to uznaję, to potem nie będę miał problemów z tym, żeby służyć innym i żeby też pochylać się nad ich biedą.

Interesuje się Ksiądz Biskup piłką nożną. Jaki wpływ na rozwój i odkrywanie swojego powołania miał sport w życiu Eksceleńcji?

Oczywiście to było dla mnie bardzo ważne. Myślę, że sport nauczył mnie takiej zdrowej rywalizacji, ale też umiejętności przegrywania. Dzisiaj świat kładzie nacisk praktycznie tylko na zwycięstwo, na wygraną, osiągnięcia. A nauczyć się przegrywać po sportowemu, to też jest zwycięstwo, bo potrafię później pokonać różne trudności, które jawią się w momentach kryzysowych. Jeżeli poradziłem sobie z tym dobrze, jeżeli potrafiłem przyjąć to, że ktoś był lepszy, to też uczę pokory w życiu. W relacjach z Panem Bogiem to jest ważne, ta świadomość, że nie od razu wszystko muszę wiedzieć, na wszystkim się znać, ale jeśli będę pracował nad sobą, to w tych sprawach Bożych będę potem ekspertem. Jest taka zasada, że trening czyni mistrza. Jeżeli będę się ćwiczył w sprawach duchowych, wkładał w nie wysiłek, tak jak się wkłada w sport, to wtedy okaże się, że w tej bliskości Pana Boga naprawdę mogę żyć. To się później przekłada na życie duchowe. Pragnienie, by być doskonalszym, tak jak każdy sportowiec, przekłada się na pragnienie bycia doskonalszym w relacji do Boga, ale nie po to, żeby mnie ktoś potem chwalił, ale po to, żeby potem też tym doświadczeniem dzielić się z innymi.

Dziękujemy za rozmowę



ŚWIĘCENIA PREZBITERATU 2014



